

Fragment relacji świadka historii



JERZY SZYMCZYK

ur. 1956, Dzierżoniów



Zakres terytorialny i czasowy	Gdańsk, 1983
--------------------------------------	--------------

Zatrzymanie podczas wyjazdu do Gdańska na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II

Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy Matce Kościoła pod opieką księdza Stanisława Araszczyka organizuje pielgrzymkę ludzi do Gdańska-Oliwy, na spotkanie z Janem Pawłem II. Załatwiamy piękny wieniec biało-czerwony, żeby złożyć pod pomnikiem Poległych Stoczniovców 1970 roku. Dzisiaj wiem, że jeden z kolegów już nas wystawił. Wiedzieli, kto jedzie, z czym jedzie i dokąd jedzie. Zajechaliśmy do Gdańska, wychodzimy z autokaru, bierzemy ten wieniec i idziemy pod pomnik. Trzeba iść kawałek. Kolejka nie chcieliśmy jechać, bo było nas dużo, pięćdziesiąt osób. Doszliśmy do pomnika, no i niestety, nie mamy prawa wejść pod pomnik. Co zrobić z tym wieńcem? Wyrzucić szkoda. Poszliśmy do kościoła świętej Brygidy. Tam go złożyliśmy, pomodliliśmy się i wróciliśmy do autokaru. Siedzimy w autokarze, jemy śniadanie, bo to za moment będzie msza. Ksiądz Stanisław mówi: *Zbiórka, idziemy na mszę*. I w trakcie wychodzenia, jeszcze nie zdążyłem zrobić kroku na ziemię i już wzięli mnie pod pachę: *Pan pójdzie z nami*. Wybiórce to było, ale już wiedzieli. – *Co pan tam ma?* Mówię: – *Co mam? Krzeselkowe siedzenia, parasolkę i transparent*. Włożyłem rękę do torby, wyciągnąłem transparent tylko z napisem „Solidarność”, nic więcej. – *O, to już papieża pan dzisiaj nie zobaczy*. Pytam: *Co jest? Dlaczego?* – *Bo z tym, to nie można*. – *Pan pozwoli. No dobra* – mówię. – *Ale czy mogę żonie podać krzeselko, żeby mogła usiąść i parasolkę?* – *Może pan*. Wyciągnąłem jeden transparent, a tam jeszcze parę zostało. I tak przekazałem żonie. Pojechali z tymi transparentami na spotkanie z papieżem. A ja z tym jednym poszedłem siedzieć. Siedziało nas sto kilka osób, z tego co drugi był ubowcem. Takich jak ja zatrzymali pięćdziesięciu czterech. Specjalnie nas łączono w grupy i zamykano w celach po dwie, po trzy, po cztery osoby i zawsze tam był jeden lub dwóch ubeków. Nam nie wolno było iść do toalety, a on zapukał, wyszedł, poszedł, przyszedł. Im było wolno. To było takie dziwne. Tam siedziałem cztery dni. Pielgrzymka wróciła do domu. Zebrali pieniądze. Bo już się dowiedzieli od księdza Jankowskiego, ile będą wynosić kolegia. To było pięćdziesiąt tysięcy na tamte pieniądze. Poskładali się jeszcze w autokarze, zostawili pieniądze i wpłacili te pieniądze. Ja nic nie wiedziałem, bo nie było kontaktu. Później dostałem wyrok w sądzie: kolegium. Bez żadnego wyjaśnienia, od razu mi odczytali: pięćdziesiąt tysięcy do zapłacenia w ciągu krótkiego czasu. Wyszędłem z tego aresztu i na dole czekała pani mecenas. – *Proszę się zgłosić do księdza Jankowskiego. Tam pan się wykąpie, zje śniadanie. Dostanie pan na bilet i pojedzie do domu*. No dobrze. I teraz jest przykra sprawa. Sparzyłem się na księdzu Jankowskim. Bardzo. Krótko mówiąc: zignorował mnie. Poszedłem na dworzec, tak jak stałem, głodny, chłodny. Stoi pociąg do Wrocławia z Gdyni. Nie mam pieniędzy. Zobaczyłem kierownika pociągu. Idę do niego i mówię: *Panie kierowniku, zamknęli mnie. Byłem tylko na pielgrzymce. Potrzebuję jechać do Wrocławia, nie mam pieniędzy*. Pokazuję kwitek, że mam kolegium do zapłacenia. – *Nie martw się*. Zaprowadził mnie do służbowego wagonu. Wyciągnął termos z kawą, śniadanie mi dał. Miałem do Wrocławia łóżko. Trafiłem na swojego, przyjaciela. Zachodzę do domu, otwieram drzwi: żona zapłakana siedzi na łóżku, dwoje dzieci z boku. Mówię: *Co jest? Wróciłem, a wy płaczecie? Chyba z radości*. One, nasze żony, przeżywały wtedy gehennę.

Data i miejsce nagrania	21 czerwca 2020, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami